

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Ostatni

numer w tym kwartale i kto jeszcze „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni, aby pierwszy numer w nowym kwartale odebrać.

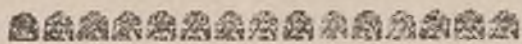
Czytelników naszych prosimy o wierność i stałość dla naszego pisma, które pracuje i chce nadal pracować dla dobra ludu polsko-katolickiego na Warmii. Mamy nadzieję, że Czytelnicy nasi uznają nasze dobre chęci i nie tylko sami „Gazetę Olsztyńską“ zapiszą, ale i innych do zapisania także zachęca.

Przedewszystkiem prosimy o stałość! Nic na świecie nie jest tak zmienne, jak gusta ludzkie. Niejednemu podobało się coś przed rokiem, dwiema, a dziś już nie, bo się znowu coś nowego objawiło. Komu się co nie podoba, niech idzie za nowościami, ale niech przez gwałt ludowi nie wbija, że to tylko jest dobre, co jemu się podoba.

Mądrzej głowie dość na słowie.

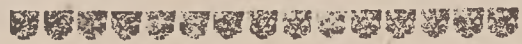
Dziś wołamy więc do tych „gorliwych“ odmawiających od czytania naszego pisemka: Jeżeli źle piszemy, powiedzcie nam w czym, jeżeli dobrze, dla czego białamiecie?

Do Czytelników naszych wołamy: Bądźcie stałymi i zapisujcie jak najliczniej „Gazetę Olsztyńską.“



Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom pisma naszego zasyłamy życzenia szczęśliwych Świąt i wesołego Alleluja!

REDAKCJA.



Co słyhać w świecie?

W wielu miejscowościach państwa niemieckiego, gdzie katolicy Niemcy lub Polacy mieszkają, odprawili się

nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Windthorsta. W Krakowie sam ks. kardynał Dunajewski odprawił nabożeństwo. Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. nakazał, aby się takie nabożeństwo żałobne odbyło i wysłał na nie sekretarza stanu, ks. kardynała Rampollę. Katolicy zamierzają wystawić Windthorstowi pomnik. Tymczasem zaś zbierają składki, aby zapłacić resztę długu, ciążącego na kościele Panny Maryi w Hanowerze, który stanął staraniem niebożczyka.

Niemcy. Rok upłynął w czwartek, jak książę Bismark został zniewolony do ustąpienia ze stanowiska kanclerza. Przyjaciele Bismarka myśleli, że jak on ustąpi, to Niemcy się rozpadną a świat może istnieć nie będzie mógł. Tymczasem się okazało, że bez mądrości Bismarka świat się obejdzie. — Ks. Bismark kupuje teraz dwie kamienice w Berlinie i ma tam zamieszkać na wypadek, jeżeli zostanie wybranym na posła przez narodowo-liberalnych w Hanowerze.

— Pewna gazeta niemiecka pisze: „Nie myślimy Polaków zamieniać na Niemców, życzymy wszelako, ażeby zostali wiernymi poddanymi pruskiemi.“ Toć Polacy są wiernymi poddanymi pruskimi, bo płacą podatki, krew przelewają we wojnach i nie chcą mieć nic wspólnego z niemieckimi socyalistami, którzy sami dążą do obalenia swój niemieckiej ojczyzny. Za tę wierność powinnyby przynajmniej być wolno uczyć dzieci w szkole po polsku.

— Znowu jest dużo pisaniny o podarunku, który dostał minister Bötticher od zmarłego cesarza Wilhelma. Rzecz miała się tak: Teść ministra dostał się przez nieszczęście w dług. Zięć minister pożyczył sobie 350 tysięcy marek, ażeby teścia ratować. Ponieważ jednak wiedział, że to nie dobrze, gdy jaki minister jest od wierzycieli zależny, przeto podziękował za urząd. Niebożczyk cesarz jednak, który ministra szanował, nie dał mu zwolnienia z urzędu, ale podarował

mu 350 tysięcy na zapłacenie długu. Teraz ta sprawa wyszła na jaw i niektórzy myślą, że nieprzyjaciele ministra umyślnie ją rozgłosili, aby Böttichera z urzędu zwalić. Swoją drogą jednak wszyscy pytają, z czyj kieszeni te tysiące były; czy z kieszeni króla niebożczyka, czy też z jakiego innego funduszu. Niektórzy domyślają się, że pochodziły z zabranego majątku króla hanowerskiego, zwykle zwanego: funduszem Welfów. Gdy bowiem Prusy Hanower zabrały, a król hanowerski nie chciał się poddać cesarzowi, tedy zabrano mu cały majątek, wart 16 milionów. Procenta z tych pieniędzy mógł prezes ministrów pruskich przeznaczyć, na co chciał. Książę Bismark płacił z niego swego czasu gazetom niektórym, aby tak pisały, jak on nakazał. Nazywano też ten fundusz, funduszem gadzinowym. Obrachunków z niego nigdy nie zdawano. Czy pieniądze dane ministrowi Bötticherowi były z tego funduszu, czy z innego, jeszcze na pewno nie wiadomo. Ale to pewna, że ta sprawa między ludem znowu takiego zgorszenia narobiła, jak sprawa byłego ministra Luciusa, któremu podarowano podatek, przeznaczony dla tych, co ze swych majątków majoraty tworzą. Minister Bötticher chce podobno ustąpić, ale cesarz życzy sobie, aby pozostał w urzędzie.

Belgijski rząd przestrzega swych poddanych, aby do Ameryki nie wędrowali, bo idą na pewną biedę. W republice amerykańskiej Laplata nie ma wogóle roboty; w republice Chile jest rewolucja, więc wszelki handel, przemysł i rolnictwo stoi; w republice Urugway i Brazyli jest klimat taki niezdrowy, że ludzie mrą jak muchy z żółtej febry i innych chorób.

Włochy. Wielki okręt z wychodzącymi włoskimi jadąc z Tryestu do Nowego Jorku, uderzył o dwa angielskie parowce i na miejscu zatonął. Na okręcie znajdowało się kilkaset ludzi, między nimi wiele ko-

biet i dzieci. Podług pierwszego telegramu miało 200 zatonać. Tymczasem podług drugiego telegramu liczbę zatopionych podają na 500. Wyratować miano 380 ludzi, a 90 trupów z wody wyłowiono. Okręty angielskie wysłały natychmiast łodzie ratunkowe, ale na tak wielką liczbę wychodźców łodzi z pewnością zabrakło.

— Włoski rząd baczy na to, aby Francji niczem nie obrazić. Pokazało się to także przy pogrzebie księcia Hieronima Bonapartego. Rodzina Bonapartów ma w pewnym kościele Rzymu grobowiec i tam zmarły książę mógł być zostać pochowanym. Tymczasem pochowano go w ciichości w kościele Superga, daleko od Rzymu, w Górnych Włoszech. Stało się to dla tego, ponieważ książę Hieronim był przeciwnikiem obecnego rządu francuskiego, więc możeby się Francuzi byli pogniwiali, gdyby był mu rząd w Rzymie wielki pogrzeb wyprawili i tam go pochował. Jeżeli przyjaźń Włochów z Francuzami wzrasta, to przyjaźń ich z Niemcami musi ziębnąć.

Anglia. W Londynie wystawiono pomnik na uczenie Ojca Damiana, misjonarza, który poszedł na wyspy Sandwich, gdzie poświęcił się pielęgnowaniu ludzi trędem dotkniętych.

JANKO MUZYKANT.

(Ciąg dalszy).

Stróż, co chodził nocą po wsi i aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie, lub rozmawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod karczmę. Tam przyczaiwszy się pod murem słuchał. Ludzie tańcowali o-bertasa, czasem jaki parobek pokrzykiwał: U-ha!! słysząc było tupanie butów, to znów głos dziewczyn: Czegoż? Skrzypki śpiewały cicho; „Będziem jedli, będziemy pili, będziewa się weselili!“ a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!“ Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał...

Coby on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki grające cienko: „Będziem jedli, będziemy pili, będziewa się weselili!“ Takie deszczulki śpiewające. Ba! ale zkad ich dostać, gdzie takie robią? Żeby mi przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego! Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, to też zwykle dopóty, dopóki głos stróża nie zwał się za nim w ciemności:

Pobożny kapłan wiedział, że przytém zarazi się trędem i że na pewną śmierć idzie, a jednak nie ustraszył się tęp, lecz poszedł służyć najnie-szczęśliwsiemu z pomiędzy cierpiących ludzkości. Pomnik wystawiono z publicznych składek, a na nim napisano: „Nie ma większej miłości, jak ta, która życie daje za bliźnich.“

Słup biczowania.

Biczowanie poprzedzało zwykle karę śmierci przez ukrzyżowanie u Rzymian. Dokonywało się ono na ciele obnażonem, przywiązaniem do słupa. Bicie, były to ramienie lub powrozy, w które wplatano drut, kończący się haczykami lub kolcami, przez co ciało biczowanych raniono i siekano w nieludzki sposób. Skazancowi biczowano najprzód plecy, a potem zwykle boki i przednią część ciała.

Ów słup, do którego przywiązano niewinnego Jezusa, gdy Go okrutnie owemi biczami za nas smagano, był w pierwszych czasach razem z innymi świętymi relikwiami w Jerozolimie na górze Sion przechowany. Opowiadają o tęp: święty Grzegorz Nazjaneński, św. Paulin, św. Grzegorz z Tours i wielu innych.

Święty Hieronim pisze, że za jego

— Nie pójdziesz-że ty do domu utrapieńcze?

Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: „Będziem jedli, będziemy pili, będziewa się weselili!“ — i potem głos basetli:

— Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!

Gdy tylko mógł słyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Wlaził potem za piec i nie nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem zrobił sam sobie krzypki z gonta i z włosienia konskiego, ale nie chciały grać tak pięknie jak tamte w karczmie. Brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak muszki jakie albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dziedzicznachudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gestszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane — ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był jak inne dzieci — był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na

czasów święty ów słup znajdował się w kościele, który wzniesiono na górze Sion po nad salą, w której Zbawiciel odprawiał ostatnią wieczerzę i że razem z innymi słupami podpierał sklepienie kościelne. — Za czasów świątobliwego Bedy w ósmym stuleciu zabrano go stamtąd i umieszczono na środku owego kościoła, gdzie odtąd wielkiej czci doznawał. Ponieważ cenna ta świątynia chrześcijan dostała się później w ręce Turków i zamienioną została na meczet (kościół turecki), do którego niewierni wzbromili wstępu pielgrzymom, przeto nie można dokładnie wiedzieć, co się właściwie stało z tym słupem; podanie głosi, że niewierni porabiali go na kawałki. Obecnie istnieją trzy kawałki, czy części świętej tej pamiątki.

Jedna część znajduje się w Jerozolimie, w kościele Grobu świętego. Część ta słupa biczowania umieszczona jest w pobliżu wielkiego ołtarza, w kaplicy katolickiej za kratą żelazną i jest przedmiotem głębokiej czci tak u katolików, jako też i u innych wyznań chrześcijańskich na Wschodzie. Jest to pierwsza stacya uroczystego obchodu, który stróżowie Grobu świętego odprawiają codziennie o godz. 4-tę po południu, w celu uczczenia wszystkich świętych stacyi w rozległych zabudowaniach Grobu św. Krata otwiera się tylko raz do

przednówka przytęp przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem poczołgiwał się między łopuchami aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzyć. Wisały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi, więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożydał ich. Chciałby przynajmniej raz je mieć w ręku, przynajmniej przypatrzyć się im bliżej... Biedne małe chłopackie serce, drżało na tę myśl ze szczęścia...

Pewnej nocy nie było nikogo w kredensie. Państwo od dawna siedzieli za granicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już od dawna przez otwarte szeroko drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wschodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je wła-

roku, w Wielki Piątek — i wtedy to wzruszonym tłumom ludu pokazują przez godzinę ów kawałek słupa biczowania. Jest to tylko pewna część marmurowego słupa, niespełna na trzy stopy gruba i 2 stopy wysoka; barwa jego jest czerwono-szara, nieco nakrapiana.

Druga część słupa biczowania znajduje się od przeszło 600 lat w Rzymie, w kościele św. Praksedy, w małej kaplicy po prawej ręce w szklanej skrzyni. Według napisu znajdującego się nad kaplicą, część tę św. słupa sprowadził kardynał Jan Kolonna za papieża Honoryusza III-go do Rzymu. Papież ten wysłał pomienionego kardynała jako legata apostolskiego z wojskiem Krzyżowców na Wschód przeciw Turkom. Po zdobyciu Damiety odprawił kardynał pielgrzymkę do Jerozolimy, gdzie Turcy, którzy temu zarówno walecznemu wodzowi, jak i pobożnemu kapłanowi poważania swego odmówić nie mogli, ofiarowali mu w darze kawałek tego św. słupa, który on później w tryumfie do stolicy chrześcijaństwa sprowadził i w kościele św. Praksedy w kaplicy bocznej ustawił. Kaplica ta ozdobiona jeszcze starą, więcej niż tysiąc-letnią mozaiką na złotym tle, pogrążona w ciągłym świętym mroku, rozjaśnionym nieco słabym odbłaskiem lampy, palącej się dzień i noc przed

śnie w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec, i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakoby od nich biła jasność srebrna; szczególnie wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagietą rączkę. Kołeczki przy niej świeciły jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek na kształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarodziejskie — Janek też patrzył coraz checiwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami opartymi o chudo kolana, z otwartymi ustami patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzewyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakby płynąc ku dziecku... Chwilami przygasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźne czary! Tymczasem wiatr powiał, zaszumiły cicho drzewa, załopotwały łopuchy, a Janek jakby wyraźnie usłyszał:

— Idź Janku! w kredensie nie ma nikogo... idź Janku!

(Dokończenie nastąpi.)

świętym słupem — wywiera uroczyste wrażenie na umysł każdego chrześcianina. Niewiastom dozwolony tu jest wstęp w niektóre tylko dni w roku. Kawałek ten słupa biczowania zdaje się być górną częścią całego słupa; jest on z szarego marmuru i ma najwięcej półtoręj stopy wysokości i blisko stopę w średnicy. Widać na nim pierścień żelazny, do którego przywiązywano człowieka, skazanego na biczowanie.

W Wielki tydzień kaplicę tę zwiedzają wierni z Rzymu i liczni pielgrzymi z wielkim nabożeństwem. Pewien podróżujący Szwajcar napisał w roku 1843 w swoim pamiętniku: „Widziałem je dokładnie (słup biczowania i inne relikwie, znajdujące się w kościele św. Praksedy), i nikt zapewne nie ogląda ich bez pobożnego wzruszenia i świętego uszanowania. Różne pobożne osoby pocierały pierścienie swe, różańce, krzyże i t. p. o te święte przedmioty — oczywiście o szkło tylko, w którym się znajdują, gdyż niepodobna uczynić tego w inny sposób.”

Trzeci wreszcie kawałek świętego słupa, przy którym Zbawiciel świata krew swą najdroższą przelewał, pokazują w Rzymie, w kościele św. Jana Laterańskiego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w drugie święto Wielkanocne po południu o godz. 4-tęj. Prosimy o przybycie wiarusów i z wiosek okolicznych. Jeszcze też wielu czytelników naszego pisma z miasta braknie w Towarzystwie, których prosimy o przybycie w drugie święto Wielkanocne.

— Przy zderzeniu się pociągów w Olszynie za Szczycnem, o czém w zeszłym numerze donosiliśmy, wpadły lokomotywy na siebie z taką gwałtownością, że obie się potrzaskały. Oprócz palacza odniósł rany pewien podróżny w 4-tęj klasie, który upadł twarzą na piec wskutek potoczenia się wozów.

— Nauczyciel p. Porsch z Kieli powołany został przez rejenę do szkoły w Tuławkach.

— Dla piinych i godnych uczniów tutejszej szkoły wieczornej wyznaczył minister handlu i przemysłu 60 marek nagrody. We wtorek, przy zakończeniu szkoły, rozdzielono te pieniądze pomiędzy następujących uczniów: Uczeń tokarski Artur Jagusch, uczeń mularski Paweł Kuklan, uczeń krawiecki Józef Marquardt, uczeń malarski Edward Steffen i uczeń ciesielski August Wagner otrzymali po 7 marek; uczeń stolarski Gottfried Schröter, uczeń drukarski Jan Lobert, uczeń garncarski Domi-

nik Zink, uczeń mularski Antoni Karzewski i uczeń mularski Karól Bagusat otrzymali po 5 marek.

— Z tutejszych szkół ludowych uwolniono we wtorek razem 128 dzieci i to z katolickiej szkoły chłopców 51, z katolickiej szkoły dziewcząt 51, a z ewangelickiej szkoły 36.

— Ks. kapelan Fleischer z Olsztyna przeniesiony został do Ornety, a ks. dr. Kolberg z Ornety przychodzi do Olsztyna.

— Rzadki zaiste wypadek zaszedł w Pössneck w Turynii. Tam pewien stary człowiek, któremu chciano podług nowego prawa dawać rentę starości, nie chciał takowej przyjąć, powiadając, że niepotrzebuje pieniędzy. W Olsztynie niema pewno nikogo, coby niepotrzebował pieniędzy.

— Z powiatu olsztyńskiego. Budowa dwóch szos i to z Legajna do Olsztyna i z Olsztyna na Dajtki do Kudyp będzie w tym roku rozpoczęta. Liczba ubogich wspieranych przez powiat wynosi 45. W domu ubogich w Wartemborku pomieszczono ośm osób. Kilka sierót oddano do zakładu św. Józefa w Lidzparku; od sieroty płaci powiat rocznie 45 marek. — W katolickim lazarecie w Wartemborku pielęgowano w roku zeszłym 87 chorych przez 2966 dni. Mężczyzn było pomiędzy chorymi 71, niewiast 16. Jedenaście osób pomarło w przeciągu roku. — Podług spisu tymczasowego wzrosła liczba mieszkańców w powiecie olsztyńskim z 68,909 na 77,518. Olsztyn liczy mieszkańców 19,539, Wartembork 4,728, wioski 53,460.

— Przy królewskim gimnazjum olsztyńskim było w zeszłym roku szkolnym oprócz dyrektora trzech nauczycieli wyższych, pięciu zwyczajnych, jeden techniczny, jeden naukowy, jeden kandydat i jeden nauczyciel przy szkole przygotowawczej. 202 uczniów uczęszczało do klas gimnazjalnych i 33 do klasy przygotowawczej. Co do religii wyznawało 128 uczniów wiarę luterską, 58 katolicką i 16 żydowską. W klasie przygotowawczej było 20 protestantów. 8 katolików i 5 żydów. 120 uczniów pochodziło z miasta a 82 z innych stron. W jesieni złożył tylko prymaner Hugon Fischer z Ułńska egzamin, teraz było sześciu abiturjentów. Stypendya czyli wsparcie otrzymało pięciu gimnazystów katolickich z fundacyi imienia Gerber-Neviani. Zaprowadzenie oświetlenia gazowego kosztowało 4510 marek 88 fenigów. Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 9 kwietnia o 8ej rano.

— Szkoła rolnicza ukończyła trzeci rok istnienia. 16 młodzieńców uczęszczało do tej szkoły, z pośród których 7 na drugi kurs uczęszczało. Najbliższy kurs rozpocznie się na św.

Michał. Szkólne kosztuje półrocznie 30 marek, a utrzymanie w mieście przeciętnie 30 marek miesięcznie. Z uczniów było 12 katolików a 4 protestantów.

* **Duży Klebark.** W drugie święto Wielkanocne będzie w tutejszym kościele ostatnie uroczyste nabożeństwo. We wtorek zostanie wyniesiony Najśw. Sakrament z kościoła, a w środę poczną go rozbierać, by nowy, okazały dom Boży wystawić. Budowa nowego kościoła ma postępować rażno, tak, że w końcu lata ma kościół już być pod dachem.

* **Z pod Ramsowa** donosi nam korespondent o dwóch dziewczynach, z których jedna w niedzielę była u Spowiedzi a przez całą noc tego dnia przesiedziała z „brutkanem“ w karczmie. Druga nawet kaleka, bo kulała, też tej samej niedzieli noc w karczmie przepędziła. W niedzielę tę był w Ramsowie odpust św. Józefa. — (Więcej z tej korespondencji umieścić nie możemy, bo korespondent nie podpisał swego nazwiska, więc nie wiemy od kogo list pochodzi. W drugim liście prosimy podać nazwisko, a umieścimy więcej. Redakcja).

— Przeniesieni zostali nauczyciele: Herrmann z Bisztynka jako drugi nauczyciel do Biesowa; Stankiewicz z Bisztynka jako trzeci nauczyciel do Lamkowa; Tasch z Erfurtu jako trzeci nauczyciel do Plastwich (w reszelskiem).

* **Nitych.** Pomiedzy wracającymi z Malborka należącymi do wojskowości parobczakami wywiązała się w Końcewicach bójka, przyczem dwaj parobcy tak pożgani zostali, że jeden z nich natychmiast umarł, a drugi też bez nadziei życia leży. Sprawców zabójstwa aresztowano.

* **Orneta.** Przy rozbieraniu stodoły we wtorek przygniotła belka robotnika Neumann i złamała mu dwa żebra, uszkodziła płuca i zmiażdżyła obie nogi.

* **Niemiecka Hawa.** Pewien robotnik biorący węgle z dworca kolejowego, wywiercił dziurę w stojącej obok beczce z spirytusem i tyle go się napił, że nazajutrz zmarł. Pozostawił żonę i 5 dzieci.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 24 marca).

Pazienica za sto kilo (2 centnary)	17.00—19.20 m.
Zyto za sto kilo	15.00 15.75 m.
Jęczmień za sto kilo	12.30—12.90 m.
Owies za sto kilo	12.30—13.60 m.
Groch biały za sto kilo	14.00—14.00 m.
Stoma (rżanka) za sto kilo	4.00—4.50 m.
Siano za sto kilo	4.50—6.00 m.
Kartofle za sto kilo	3.10 3.50 m.
Wółwina (od łopatki) za 1 funt	0.60—0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt	0.50—0.60 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.80—0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.2—0.13 m.
Masła za funt	0.85—0.90 m.
Jaj za wędel	0.40 0.65 m.

Ogłoszenia.

Od dnia 26 marca r. b. mieszkam w domu pana Waltera Toffel w ulicy Gutsztackiej.
Olsztyn, w marcu 1891.
Eichholz,
rzecznik i notaryusz.

Pachołka
młynarskiego
przyjmie natychmiast

A. Kraski w Roznowie.
(Rosenau p. Spiegelberg).

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniej

Mate Barczinski.

Ucznia przyjmie drukarnia „Gazety Olsztynskiej.“

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tyłżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach, jako i wszystkie towary kolonialne tylko po tanich cenach

poleca

Hd. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Włoke pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski.
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łakami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnej ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa Freyni w Brądynku (Bredinken O. Pr.)

Szanownym panom szewcom i siodlarzom, jako i wszystkim trudniącym się wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą bródzda a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zarecza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincjonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżej podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno wschodniej części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,
proboszcz przy kościele św. Piusa w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny niskie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Best,
przykrawacz krawiecki, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 11.